Nakład: 120 egzemplarzy

NASZA GMINA ŁUKTA

ISSN 2392-1110

Gmina na miarę (w)czasów! Łukta

Nr 05/2023 MIESIĘCZNIK / cena 4 zł *w tym 5% VAT* Maj, 2023 r.

MOJE WSPOMNIENIA

Miłość, zgoda oraz szacunek - 65 lat pożycia małżeńskiego Państwa Haliny i Tadeusza Rogozińskich - str. 8-9

WYDARZENIA

Sklep Biedronka w Łukcie? - str. 5

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Idziemy na jakość a nie na ilość… - str. 7

WYDARZENIA

Budowa "Kasztanowego Parku" dobiegła końca - str. 4

W NUMERZE PONADTO

REFLEKSJA MAJOWA - S. Raginiak - str. 3
Warmiak Łukta - Przebudzenie mocy - str. 6
Huki, wybuchy, wystrzały - tak się bawiliśmy po wojnie - str. 10
Apiterapia - zbawienne działanie produktów pszczelich - str. 11

WIEŚCI Z GMINY

Łukta, Mostkowo, Worliny | **Rodzi się coraz mniej dzieci.**

Szkoła w Łukcie

Jest nas coraz mniej! Gmina Łukta, tak jak większość miejscowości w Polsce, się wyludnia. Według najnowszych statystyk, rodzi się coraz mniej dzieci. Sytuacja jest na tyle poważna, że możemy mówić o postępującym niżu demograficznym. Każdego roku więcej ludzi w Polsce umiera niż się rodzi. Powodów jest wiele, jak np. kiepska sytuacja ekonomiczna rodzin, brak odpowiednich warunków pracy dla młodych ludzi, opieka zdrowotna na niskim poziomie, brak wsparcia w postaci opieki dla dzieci pracujących rodziców. Dodatkowo zmienia się światopogląd oraz role społeczne. Swoje dodała w tym względzie również pandemia, a także niepokoje społeczne spowodowane zawirowaniami gospodarczymi w kraju. Umierają ludzie nie tylko w podeszłym wieku, ale co gorsza, w wieku produkcyjnym!

Niż demograficzny od dawna jest już obserwowany w szkołach, a sytuacja może się jeszcze pogorszyć. Liczba oddziałów w szkole w Łukcie z roku na rok spada. Za chwile okaże się, że każdy oddział będzie liczyć zaledwie jedną klasę! W Szkole Podstawowej w Mostkowie z powodu braku dzieci nie ma już klasy II. Na szczęście w klasie I jest 15-cioro dzieci, co jest argumentem „za" dalszym funkcjonowaniem szkoły. O tym, że przyszłość szkół jest niepewna świadczyć może również to, że niebawem nie będzie komu uczyć. W tym roku kilkoro nauczycieli odejdzie na emeryturę. Braki kadrowe mogą nastąpić już w październiku, czyli w środku roku szkolnego! Wójt gminy Łukta oraz dyrektor szkoły zapewniają, że postarają się, by nauczyciele zostali chociaż do końca pierwszego semestru. Obecnie szkoła już teraz zatrudnia nauczycieli emerytów. Młodzi ludzie nie chcą pracować w szkołach, a już na pewno nie na obecnych warunkach! W całej tej sytuacji oliwy do ognia dodaje jeszcze ustawa sejmowa, która ma zostać uchwalona w tej kadencji i wejść w życie od 1 września 2024 r. Daje ona prawo nauczycielom zatrudnionym po 1 stycznia 1999 r. na odejście na wcześniejszą emeryturę.

Mimo powyższych problemów istnieje silna potrzeba budowy żłobka dla najmłodszych dzieci w gminie Łukta. Być może lepsze warunki dla rodziców wpłyną na wyższą dzietność. Urząd Gminy składał wniosek o dofinansowanie budowy takiej placówki w Łukcie, niestety jak dotąd z żadnego projektu nie otrzymał wsparcia. Jest jednak nadzieja! W Worlinach powstaje prywatny żłobek. Obecnie etap budowy, to stan surowy zamknięty, więc rodzicom przyjdzie jeszcze trochę poczekać. Kiedy termin otwarcia, jaka będzie ilość dzieci, która zostanie przyjęta, oraz jaka będzie tego cena? Odpowiedzi na te pytanie pozostają jak na razie otwarte.

Gres

Łukta | **To już kolejny zastrzyk pieniężny dla OSP**

Pieniądze z funduszy europejskich znowu popłyną do jednostek OSP z gminy Łukta! 27 kwietnia Robert Malinowski, wójt gminy Łukta podpisał umowę z Marszałkiem Województwa Gustawem Markiem Brzezinem na dofinansowanie dla naszych straży pożarnych. To już kolejne otrzymane przez gminę dofinansowanie, a tym razem jego wysokość to **396 976,44** zł. Kwota ta zostanie przeznaczona:

- 350 000,00 zł z dotacji, na refundację kosztów za zakupiony w roku 2017 samochód ratowniczo-gaśniczy dla OSP Łukta,
- 46 976,44 zł z dotacji, na zakup wyposażenia dla 4 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu Gminy Łukta.

Gres

Gustaw Marek Brzezin z Robertem Malinowskim (fot.: Ostróda Flesz)

Gmina Łukta | **Drogi z „Polskiego Ładu" już za moment!**

Podpisanie umowy z jednym z wykonawców

Szumnie zapowiadane inwestycje drogowe na terenie gminy Łukta, finansowane z Polskiego Ładu, zaczynają wchodzić w życie!

W kwietniu i maju wójt Robert Malinowski, podpisał umowy z wykonawcami inwestycji. Oznacza to, że lada moment ruszą kolejne prace drogowe i na naszych drogach pojawi się jeszcze więcej ciężkiego sprzętu. Przypominamy, że w naszej gminie odbywają się i tak już ogromne utrudnienia w ruchu drogowym spowodowane remontem trasy Morąg - Olsztyn. Dodatkowe trudności zapewne odbiją się na, i tak już nienajlepszych, nastrojach mieszkańców. Niestety, jeżeli chcemy mieć dobre drogi, musimy jeszcze na jakiś czas zacisnąć zęby i przeczekać najgorsze. Nagrodą będą bezpieczniejsze i przyjemniejsze w użytkowaniu drogi.

Jakie miejscowości mogą liczyć na nową nawierzchnię? Remontem i przebudową zostały objęte drogi: z Florczak do Kotkowa, Łukta: ul. Sosnowa, część ul. Jeziornej, ul. Brzozowa, ul. Zagrodowa, ul. Polna, ul. Jabłoniowa, ul. Orzechowa, droga w miejscowości Mostkowo, drogi w miejscowości Zajączkowo i Nowe Ramoty, drogi w miejscowości Łukta, Pelnik i Kozia Góra. Kwota całej inwestycji to suma 16 686 060,23 zł, ale około 90% tej sumy pochodzi z dofinansowania z programu Polski Ład.

Gres

KULTURALNY I WSPOMNIENIOWY SPACER PO GMINIE ŁUKTA

REFLEKSJA MAJOWA

Ty przychodzisz jak noc majowa…/Biała noc, noc uśpiona w jaśminie…/I jaśminem pachną twe słowa…/ I księżycem sen srebrny płynie…/Kocham cię…/Nie obiecuję ci wiele…/Bo tyle co prawie nic…/Najwyżej wiosenną zieleń…/I pogodne dni…/Najwyżej uśmiech na twarzy…/I dłoń w potrzebie…/Nie obiecuję ci wiele…/Bo tylko po prostu siebie…/Jak powietrze./Jak dziurę w starym swetrze./Jak drzewo na polanie…/Po prostu kocham cię… kochanie./Czy pozwolisz, że ci powiem…/W wielkim skrócie i milczeniu…/Że ci oddam i otworzę…/ W ciszy serc, w potoków lśnieniu…/Słowa dwa przez sen porwane…/Przez noc ukryte… przez czas schwytane…/ Słowa dwa, co brzmią jak śpiew, dwa proste słowa…. kocham cię. (Wiersz Bolesława Leśmiana.)

Maj. Dla wielu z nas najpiękniejszy miesiąc roku.

Zapewne dlatego, że przyroda budzi się do życia, pojawiają się pierwsze ogrodowe i polne kwiaty, ptaki zaczynają swoje trele. Jak powiedział poeta: „Świat nabiera barw, a ludzie z większą ochotą i nadzieją patrzą w przyszłość”. W tym roku trochę jakby nam trudniej cieszyć się majem, ponieważ wciąż chłód i chłód. Mam nadzieję, że gdy ukaże się ten felieton, zapomnimy już o porannych przymrozkach.

Maj to ważne daty państwowe: Międzynarodowe Święto Pracy, Dzień Flagi, Święto Konstytucji 3 Maja. Także miesiąc Maryi, Matki Bożej (święto ustanowione w VII wieku przez papieża Sergiusza II). Tego miesiąca ze swojego święta cieszą się m.in.: strażacy, hutnicy, bibliotekarze, funkcjonariusze straży granicznej. 25 maja to Dzień Mleka, Piwowara i Dzieci Zaginionych (międzynarodowy). Nazajutrz mamy Dzień Matki, a 29. Dzień Działacza Kultury. I na koniec ciekawostka: 23. maja obchodzimy Międzynarodowy Dzień… Żółwia (istnieje od 2000 roku i ma na celu ochronę tych wszystkich zauropsydów lub jak kto woli – gadów). I jeszcze jedna data – 27. to Dzień Samorządu Terytorialnego. Na uwagę zasługuje również jedna rzecz, a bardziej wydarzenie, nasze, lokalne, i na pewno - w pewnym sensie - historyczne. Otóż 19 maja pierwszy raz w historii gminy Łukta otwarta zostanie… Aleja Gwiazd. Działać też zacznie fontanna przy Gminnym Ośrodku Kultury! Pięknie. Mamy powody do dumy. Ufam, że każdego następnego roku będziemy pamiętać nie tylko o tych, którzy zostali „uwiecznieni” na tablicy i płytkach chodnikowych, ale także o pracownikach GOK, gdyż to wszystko stało się dzięki nim. Realizując kolejny projekt sprawili, że następny skrawek Łukty stał się bardziej atrakcyjny.

I w tym miejscu czas na dygresję: z majowej przeszłości Łukty, a przede wszystkim gminnych wsi pamiętam modlitwy przed figurką Matki Bożej, głównie w Komorowie, ponieważ tam upływało moje dzieciństwo i wczesna młodość. Jeszcze teraz, gdy znajduję chwilę na retrospekcję i jadę do tej wsi, staję przed figurką... Jest dla mnie ważna nie tylko z przyczyn religijnych, budował ją miedzy innymi mój ojciec... później, gdy opuściłem mazurską ziemię i akurat w maju przyjechałem w rodzinne strony, z szacunkiem zatrzymywałem się przed Matką Bożą w tej lub innej wsi, kiedy (głównie) kobiety odmawiały litanię do Najświętszej Marii Panny. I myślałem, że jakaż to szkoda, że coraz mniej osób modli się w tym szczególnym miejscu i w taki sposób. Niestety młodzi ludzie jakoś nie garną się, by kontynuować tradycję.

Maj… pierwsze kwiaty, przede wszystkim konwalie, które z kolegami zrywałem w lesie za cmentarzem. Oddawaliśmy je dziewczynom, naturalnie tym, które się nam podobały.

Jak sięgam pamięcią, właśnie w tym miesiącu miały miejsce pierwsze zabawy dla mieszkańców gminy. Organizowano je głównie po wiecach pierwszomajowych odbywających się w Ostródzie, powiatowym mieście. Tu, gdzie dziś jest pawilon geesu (nieopodal remizy) był pawiment, mniej więcej 15 metrów na 15, na którym tańczono. Było kolorowo, hucznie, sielankowo i swojsko. Przy „socjalistycznej świadomości” niemal wszyscy zdawali się być radośni i na swój sposób szczęśliwi. Do tańca przygrywał zespół z Łukty, czasami sprowadzano kapelę skądinąd. Pamiętam, że niejedna zabawa musiała być przerwana na chwilę, powodem była krewkość niektórych mężczyzn, którzy przesadzili z alkoholem. Milicja jednak szybko zaprowadzała porządek, najbardziej „chwatkich” zaprowadzano na posterunek (budynek stoi do dziś nieopodal Lewiatana) i zamykano do wytrzeźwienia.

Na koniec majowej refleksji warto przytoczyć kilka przysłów związanych z tym miesiącem: Boże daj, Boże daj, aby wiecznie trwał nam maj./Gdy kukułka kuka w maju, spodziewaj się urodzaju./Wesoło w maju ze słowikiem w gaju./Maj z grzmotami - rok dobry przed nami./ Gdy maj mglisty, lata obraz dżdżysty./Gdy w kurniku chcesz mieć dużo jaj, cierpliwie czekaj na maj.

Przytoczyłem je dlatego, bo – stwierdzam to z ubolewaniem – dzisiejsza młodzież w nikłym stopniu ma o nich pojęcie. A warto wiedzieć, że „przysłowia wywodzą się z tradycji ludowej, są świadectwem obyczajów oraz wiedzy ludu, często bywają związane z konkretną mądrością narodu, są także ważnym źródłem do badań nad historią kultury”.

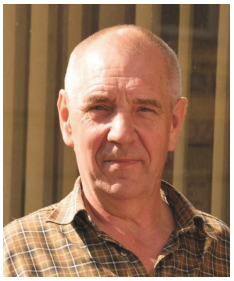

S. Raginiak

WYDARZENIA

Łukta | **Budowa Kasztanowego Parku dobiegła końca**

Drewniana wiata

Wózki wystawiennicze

Fontanna

Stowarzyszenie Isąg z Pelnika zakończyło realizację grantu pn. „Kasztanowy Park". Realizacja projektu pozwoliła zwiększyć atrakcyjność miejscowości Łukta poprzez utworzenie przy Gminnym Ośrodku Kultury nowej ogólnodostępnej i niekomercyjnej infrastruktury. W ramach pozyskanej dotacji w wysokości 49 867,00 zł wykonano drewnianą wiatę, podświetlaną fontannę i aleję gwiazd. Ponadto zakupiono dwa wózki wystawiennicze oraz lampy solarne oświetlające park. Na placu zostały zamontowane skrzynie w których zaprojektowano mini łąki kwietne z kwiatami miododajnymi.

Aleja Gwiazd prowadzi od głównej ulicy w kierunku wejścia do GOKu. Znajdziemy na niej podpisy osób związanych z Łuktą: Helenę Michel, Stanisława Raginiaka, Jana Dąbrowskiego, Marcina Krzysztofa Łukaszewskiego, Marka Piekarczyka, Jerzego Słota. Przy alei gwiazd Gminny Ośrodek Kultury ufundował tablicę informacyjną przybliżającą sylwetki tych osób. Na tablicy znajdują się dodatkowo kody QR, które pozwolą zainteresowanym osobom pozyskać więcej informacji na temat wybranych i znanych osób związanych z Łuktą.

Aleja gwiazd

Utworzona fontanna będzie służyła również jako poidełko dla owadów i ptactwa. Wieczorem jest podświetlona, a szum jej wody oraz melodia z głośników tworzy romantyczny nastrój. Miejsce jest idealne dla osób w każdym wieku. Chcemy, aby to miejsce było chwilą relaksu mieszkańców i turystów.

W budowę i powstanie Kasztanowego Parku oprócz członków Stowarzyszenia ISĄG, zaangażowanych było bardzo dużo wolontariuszy oraz pracowników GOKu. Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Podziękowania kierujemy także do Pani Wandy Łaszkowskiej Prezes Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki za możliwość pozyskania funduszy unijnych, dzięki którym powstaje wiele ciekawych inwestycji w gminie Łukta. Fundusze na utworzenie parku zostały pozyskane za pośrednictwem lokalnej grupy działania Stowarzyszenia Krainy Drwęcy i Pasłęki w ramach konkursu dotyczącego powierzenia grantów. Konkurs został ogłoszony z *Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich z Poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność"*

Mamy nadzieję, że park będzie cieszył się dużym zainteresowaniem i przyniesie uśmiechy na twarzach osobom odwiedzającym to miejsce.

Zapraszamy Wszystkich dnia 19 maja 2023 r. o godz. 18:00 na oficjalne otwarcie Kasztanowego Parku.

Stowarzyszenie Isąg

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie."

Florczaki | **Parafia we Florczakach z kolejnym dofinansowaniem**

Kościół we Florczakach

Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego rozstrzygnął 25 kwietnia, po przez uchwałę, otwarty konkurs ofert na wykonanie prac konserwatorskich, restauratorskich lub robót budowlanych przy zabytkach wpisanych do rejestru. Pula dotacji wyniosła 1,5 mln zł i pochodziła z budżetu samorządu województwa. Ideą konkursu było wyłonienie podmiotów, którym udzielone zostaną dotacje celowe z budżetu samorządu województwa na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków.

Wśród 42. podmiotów znalazła się parafia z Florczak, która otrzymała dofinansowanie w kwocie **21 000 zł** na zadanie pn. „Prace konserwatorskie ołtarza prawego bocznego z kościoła p.w. Nawiedzenia NMP w Stoczku Klasztornym, przeniesionego w miejsce spalonego ołtarza głównego we Florczakach - predella, retabulum i zwieńczenie".

Gres

Łukta | **Wiosna w muzycznym stylu**

Teatr tańca

Grupa taneczna Balet

Od lewej: Natalia Bałdyga, Michalina Piotrowska, Klaudia Pampuch, Paulina Piotrowska

Cóż to było za wydarzenie! Kto nie był, niech żałuje. We wtorkowe popołudnie, 18 kwietnia w sali kinowej odbył się „Wiosenny koncert" zorganizowany przez p. Małgorzatę Szyłejko i Natalię Bałdyga. Na naszej gminnej scenie jako pierwsi pojawili się pianiści: Tymoteusz Łoboda, Nanna Sobczak oraz Weronika Gol, którzy zaprezentowali utwory tj.: „Time to say goodbye", „Małe preludium", „Perfect". Później kolej przyszła na zespół wokalny w składzie: Natalia Piotrowska, Klaudia Pampuch, Michalina Piotrowska oraz instruktor nauki śpiewu i gry na pianinie p. Natalia Bałdyga. Dziewczyny zaprezentowały dwie piosenki: „I Ciebie też, bardzo" oraz „Shallow" w wersji polskiej. Po gromkich brawach, muzycy ustąpili miejsca tancerkom. Sceną zawładnęły grupy taneczne przygotowane przez Małgorzatę Szyłejko: dziecięcy balet, teatr tańca 1 oraz 2. Widowisko było jak zawsze na wysokim poziomie. Brawo dziewczyny! Na koniec dorzucamy jedną świetną wiadomość: kolejny muzyczno-taneczny koncert odbędzie w czerwcu i zakończy ten sezon artystyczny. Już teraz serdecznie zapraszamy, bo kto nie przyjdzie, zapewne będzie żałował.

Joanna & Gres

Łukta | **Sklep Biedronka w Łukcie?**

Od dłuższego czasu wśród mieszkańców gminy Łukta, krążyły pogłoski, jakoby w naszej miejscowości powstać miała Biedronka. Dziś możemy już potwierdzić, że owszem, jest plan wybudowania tego sklepu w Łukcie!

Każdy bystry obserwator zapewne zauważył pewną tendencję - tam gdzie powstaje sklep Dino, tam zaraz pojawia się Biedronka, i odwrotnie. Ta swoista batalia przenosi się właśnie na nasze podwórko. A jak wiadomo, wojna wymaga ofiar. Postronnymi poszkodowanymi mogą okazać się nasze rodzime mniejsze sklepy, które stracą sporą część swojej klienteli.

A gdzie miałaby powstać Biedronka? Portugalskie przedsiębiorstwo Jerónimo Martins, zainteresowało się działką położoną za tzw. „blokiem nauczycielskim" (nieopodal szkoły w Łukcie), przy ul. Warszawskiej. Firma wystosowała już zapytania do gminy m.in. o warunki podłączenia do sieci kanalizacyjnej i grzewczej, i jak na tą chwilę nic nie stoi na przeszkodzie powstania tego supermarketu… no prawie nic! Jak się okazuje zdania na temat zasadności i potrzeby kolejnego wielko powierzchniowego sklepu są wśród mieszkańców podzielone. Zebrano głosy przeciw i złożono petycję do starostwa, argumentując ją m.in. zwiększonym ruchem drogowym i uciążliwością w obszarze przyszkolnym, a także zagrożeniem upadku rodzimych firm działających od pokoleń. Co na to gmina? Okazuje się, że nie wiele w tej sprawie może zrobić. Miejscowy plan zagospodarowania zezwala na powstanie kolejnego marketu. Biedronka i tak większość formalności, jak wydanie warunków zabudowy, czy zjazd do drogi wojewódzkiej, załatwia w Starostwie i Zarządzie Dróg Wojewódzkich, pomijając urząd w Łukcie. Ktoś powie: nowa firma, to zwiększony dochód z podatków! Tak, jednak jest to korzyść na krótką metę, gdyż za jakiś czas, któryś sklep tych podatków nie zapłaci, bo nie wytrzyma konkurencji. Na nowym markecie skorzystać mogą natomiast mieszkańcy, którzy będą mieli większy wybór i konkurencyjne ceny.

W tym miejscu prawdopodobnie powstanie Biedronka.

Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, a petycja mieszkańców zostanie odrzucona, to nowy punkt Biedronki może powstać w Łukcie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia!

Gres

Łukta | „Szyjmy razem z KGW Łukta”

Szyjmy razem z KGW Łukta to projekt, który będzie polegał na przeprowadzeniu międzypokoleniowych warsztatów szycia ozdób na różne okazje. Z dofinansowania w kwocie **5 000 zł** zakupione zostaną m.in. 2 maszyny do szycia, które są niezbędne do przeprowadzenia zajęć. Jednak nie zapominamy o rozwoju umiejętności manualnych, więc dzieci będą również uczyć się obcowania z igłą i nitką. Warsztaty szycia, dzięki kolorowym materiałom i wykrajaniu ciekawych kształtów, będą pobudzały w uczestnikach zajęć kreatywność i wyobraźnię. Warsztaty odbywać się będą w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie.

Dofinansowanie pochodzi z programu **NOWEFIO Warmia Mazury Lokalnie 5 Edycja 2023 w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030, Priorytet 1 Małe Inicjatywy.**

Prezes KGW Łukta

Łukta | Gry bez prądu - spotkania dla młodych i dla seniorów

Gry planszowe - dla jednych dziecinna zabawa, dla innych narzędzie treningowe umysłu. Skąd takie rozbieżności w postrzeganiu planszówek? Już niebawem nieformalna grupa „Planszomaniacy” oraz Stowarzyszenie QLT działające przy GOK w Łukcie mają zamiar rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące gier przy stole, gdyż uzyskali dofinansowane projektu pn: ***Młodość kontra doświadczenie, czyli młodzież i seniorzy grają w planszówki*** w kwocie **5 000 zł** na dwa wydarzenia promujące planszówki. Dzięki takim spotkaniom, każdy będzie miał okazję wyrobić sobie własne zdanie na temat gier bez prądu. A być może złapie bakcyla i zostanie z tym hobby na dłużej? Przygotowania do spotkań przy planszy ruszają już w maju, a wydarzenia odbędą się w czerwcu i wrześniu.

Na szczególną uwagę zwraca jedno z działań, gdyż będzie dedykowane wyłącznie seniorom! Będzie to świetna okazja, by tym doświadczonym mieszkańcom naszej gminy zaproponować oryginalną formę spędzenia wolnego czasu.

Dofinansowanie pochodzi z programu **NOWEFIO Warmia Mazury Lokalnie 5 Edycja 2023 w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021-2030, Priorytet 1 Małe Inicjatywy.**

Planszomaniacy i Stowarzyszenie QLT

SPORT

Łukta | Warmiak Łukta - Przebudzenie mocy

W poprzednim numerze pisaliśmy o kiepskiej sytuacji i serii porażek naszego zespołu GLSK Warmiak Łukta. Tym razem mamy świetne wiadomości - Warmiak obudził w sobie moc! Nasz zespół dobrą passę zaczął od remisu, choć wygrana w meczu z KS Ewingi Zalewo była na wyciągnięcie ręki. Niewykorzystane okazje lubią się mścić! Po dobrym spotkaniu na wyjeździe remisujemy 3-3! Było wiele dogodnych okazji, by wynik poszybował w górę, jednak czegoś zabrakło. Wykorzystała to drużyna przeciwna, która w ostatniej akcji meczu doprowadziła do remisu w dosyć niefortunny dla nas sposób. Po wrzutce w pole karne, piłka odbiła się od jednego z naszych zawodników i wpadła do bramki. Ale punkt to punkt. Po paśmie porażek remis cieszy!

Remis w Zalewie był przełomem! Gra zaczęła nam się układać, czego dowodem jest wygrany mecz z Klubem Sportowym PAMA POWODOWO. Spotkanie zakończyło się wynikiem 4-2 dla nas! Wszystko było jak trzeba, dokładne rozegranie (3 asysty Michała Szostaka), obrona i przede wszystkim skuteczność! Warto dodać, że w tym meczu zadebiutował nasz nowy zawodnik - Fabian Wojciechowski, który popisał się 2 bramkami!

29 kwietnia, przyszedł czas na tzw. „Wielkie Derby Gminy Łukta”, czyli starcie dwóch klubów z naszego gminnego podwórka. KS Jastrząb Głędy po serii zwycięstw nad Warmiakiem w końcu skapitulował. Tym razem 3 punkty zostały wyrwane z dzioba drapieżnego ptaka! Po dobrym i zaciętym meczu pełnym emocji i sportowej rywalizacji, wygrywamy na wyjeździe 3-2.

To nie koniec dobrych wieści! 7 maja, wygrywamy również z wyżej notowanym o jedną pozycję Kormoranem Bynowo 2-1! Jest to bardzo ważne dla nas zwycięstwo, bo zmniejsza ilość straconych punktów do rywala. Różnica między naszymi zespołami topnieje do 1 punktu!

Do końca sezonu pozostało 6 spotkań. Cel naszego zespołu, to utrzymanie w tabeli. Czekamy zatem na rozwój sytuacji i trzymamy kciuki!

Gres
źródło: facebook GKLS Warmiak Łukta

Zespół GLKS Warmiak Łukta wygranym meczu

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Łukta, Mostkowo | **Idziemy na jakość, a nie na ilość…**

Misjonarz Redemptorysta o. Tomasz Mular podczas mszy w kaplicy w Mostkowie

Misje Święte „są niezastąpionym środkiem okresowej i intensywnej odnowy życia chrześcijańskiego” powiedział kiedyś święty Jan Paweł II, a w Polsce jest taka niepisana tradycja, aby co dziesięć lub co kilkanaście lat urządzać misje parafialne. To przede wszystkim czas wielkiej łaski Boga, która miała nam pomóc naprawić i odbudować w nas i wokół nas to, co zostało zniszczone przez grzech, co zostało zaniedbane przez obojętność lub duchowe lenistwo.

Pamiątkowa tablica została zamieszczona na krzyżu misyjnym przed kościołem.

Chrześcijanom ciągle zagrażają rozmaite duchowe niebezpieczeństwa; grozi im upadek obyczajów, a często podejmują styl życia sprzeczny z zasadami wynikającymi z Ewangelii. W takiej sytuacji Kościół posyła do swoich wiernych specjalnie przygotowanych misjonarzy, w tym wypadku redemptorystę ojca Tomasza, który obdarzony odpowiednimi charyzmatami przez Ducha Świętego, współpracując z Jego łaską i Jego mocą, miał odnowić i pozyskać wielu z nas na nowo dla Chrystusa. Czy mu się udało?

Podczas naszych ośmiodniowych spotkań z ojcem Tomaszem raczej było nas niewielu… na piątkowe spotkanie misyjne dla młodzieży nie przyszedł nikt… a na odnowienie ślubów małżeńskich skusiło się kilkadziesiąt par… ale czy było warto ponosić trud organizacji Misji Świętych? Oczywiście, że było warto! **Gdy Jezus podniósł oczy, zobaczył, jak bogaci wrzucali swe ofiary do skarbony. Zobaczył też, jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam dwa pieniążki.** I rzekł: "Prawdziwie powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni. Wszyscy bowiem wrzucali na ofiarę z tego, co im zbywało; ta zaś z niedostatku swego wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie". Ta przypowieść przypomina nam, że nie liczy się ilość, tylko jakość. Dobrze wiemy, że tam, gdzie stawia się na ilość, a nie na jakość, korzyści są chwilowe. Dotyczy to również życia duchowego.

Jednym słowem: nie liczy się ile w życiu dokonamy, ale to jak dokonamy tego, czego dokonamy. Czyny niedokonane z czystej miłości są kruche, są "bublem" bez większej wartości, nawet jeśli jest ich wiele. To samo tyczy się obecności wiernych w kościele, gdyż nie da się ukryć, że **laicyzacja społeczeństwa przebiega wolno, ale stabilnie.** Myślę, że idziemy właśnie w kierunku bardziej świadomego przeżywania swojej obecności we wspólnocie. Skoro jest to mój Kościół, to także chcę w nim zaistnieć poprzez dobro, które czynię. Dzisiaj bardzo często spotykamy się z wytworzonym w mediach obrazem Kościoła sztywnego i schematycznego, trochę abstrakcyjneg i oddalonego od ludzi. Ten obraz ugruntowuje czasami zachowanie poszczególnych wiernych. Prawda o Kościele jest jednak inna. Jeżeli znajdziemy w nim swoje miejsce, zobaczymy, że Kościół nie jest przestrzenią ciągłego wołania o wsparcie materialne. Że to miejsce, w którym otrzymuje się rzecz najważniejszą – Ewangelię i poczucie tego, że jesteśmy ważni nie tylko dla Boga, ale także dla drugich. To powoduje, że człowiek chce się z takim Kościołem identyfikować. Nie jesteśmy osiedlowym domem kultury czy organizatorem letniego wypoczynku. Jesteśmy wspólnotą, która nie chce niczego zaniedbać. Zarówno spraw duchowych, jak i materialnych. Człowiek do życia potrzebuje przestrzeni na radość, uśmiech, zaangażowanie, sport, rozrywkę. Dlatego właśnie chcemy zadbać o te wszystkie sprawy.

Wierząca praktykująca

Krzyż misyjny na tle kościoła w Łukcie

MOJE WSPOMNIENIA

Florczaki | Miłość, zgoda oraz szacunek - 65 lat pożycia małżeńskiego Państwa Haliny i Tadeusza Rogozińskich

Tadeusz i Halina Rogozińscy obchodzili w kwietniu tego roku swoją żelazną rocznicę!

Państwo Halina i Tadeusz Rogozińscy obchodzili 7 kwietnia swoją żelazną rocznicę, czyli 65-lat pożycia małżeńskiego. Są szczęśliwymi rodzicami 5-ciorga dzieci (trzech synów i dwóch córek), dziadkami 9-ciorga wnucząt i pradziadkami 7-miorga prawnuków! Pan Tadeusz w wolnym czasie zajmuje się swoim stadkiem kur, a pani Halina domem.

Pani Rogozińska (z domu Kośman) urodziła się 11 marca 1940 r. pod Pszasnyszem w czasie II Wojny Światowej, natomiast Pan Rogoziński urodził się 4 czerwca 1932 r. w Sokołowie Podlaskim.

Gdy poprosiłem państwa Rogozińskich o ich datę ślubu, usłyszałem pytanie: kościelnego, czy cywilnego? No tak, dawniej nie było ślubów konkordatowych, co więcej oba śluby mogły odbyć się nawet w różnych latach! Państwo Rogozińscy, jak i wiele par w tamtym czasie, również mieli dwa śluby – cywilny i kościelny.

Pierwszy i najważniejszy był ślub kościelny. – opowiada pani Halina. - Pobraliśmy się 7 kwietnia 1958 r. Ślub wzięliśmy, tu we Florczakach za księdza kanonika Baranowskiego. Był to pierwszy ksiądz proboszcz na naszej parafii po wojnie. Gdy urodził się nam pierwszy syn i trzeba było go zameldować, wymagano od nas ślubu cywilnego, więc musieliśmy się zarejestrować jako małżeństwo. Rok po ślubie kościelnym wzięliśmy więc ślub cywilny. Nie był on dla nas samych aż tak ważny, jak kościelny, nie pamiętam nawet dokładnej daty, ale wiem, że wzięliśmy go w listopadzie 1959 r. Była to dla nas w pewnym sensie tylko formalność. Na ślub cywilny pojechałam autobusem do Morąga, natomiast mój mąż, który był akurat w pracy, w Powiatowej Radzie Narodowej, na chwilę się z niej „urwał". Podpisaliśmy stosowne dokumenty i złożyliśmy przysięgę. Po wszystkim rozeszliśmy się do swoich obowiązków – mąż wrócił do pracy, a ja z powrotem autobusem do dziecka. Jak obserwuję, obecnie pary nie przywiązują już tak dużej wagi do ślubu. Jedni mają, inni żyją bez, lub biorą tylko ślub cywilny.

Jak państwo świętowali swoją żelazną rocznicę?

Naszą 50. rocznicę ślubu 15 lat temu zorganizowały nam nasze dzieci. Uroczystość mieliśmy na świetlicy we Florczakach, 60. rocznicę świętowaliśmy na sali weselnej również we Florczakach, a 15 kwietnia mieliśmy uroczyste obchody w gronie rodziny i znajomych w restauracji w Łukcie. Był tort, życzenia i zabawa. Jako, że mąż jest strażakiem w stanie spoczynku, w uroczystości uczestniczyli również jego koledzy druhowie strażacy. 70-tej rocznicy pewnie już nie doczekamy, więc było nam bardzo miło, że w takim ważnym dla nas dniu byli również oni. Było to też dla nas w pewnym sensie pożegnanie, bo na 70 rocznicę to pojedziemy już chyba do św. Piotra – śmieje się pani Halina.

Jak się państwo poznali?

Mimo, że oboje mieszkaliśmy we Florczakach, przez wiele lat się nawet nie znaliśmy - opowiada pani Halina. - Była między nami zbyt duża różnica wieku, ja byłam zbyt młoda, by się mną interesował. Chodziłam jeszcze do szkoły podstawowej, a gdy miałam 12 lat, to Tadeusz poszedł do wojska. Gdy wrócił mogłam mieć ze 14-15 lat, więc nadal byłam za młoda dla niego. Długo nie mieliśmy okazji, by się chociaż zapoznać, aż do pewnego wesela. Mojego chrzestnego córka wychodziła za mąż, a wesele odbywało się u sąsiadów męża, więc oboje znaleźliśmy się na tej samej uroczystości. Zostałam jedną z druhen. Miałam wtedy już ukończone 17 lat. Mąż natomiast był drużbantem pana młodego. Dawniej druhen i drużbantów było po kilka par, czasem nawet 6, czy 7. Obsługiwali oni całe wesele, zabawiali gości, stanowili nieocenioną pomoc dla pary młodej. Wesele odbywało się w domu, bo wtedy nie było jeszcze żadnych lokali. Tadeusz miał swoją dziewczynę z którą się bawił, a ja bawiłam się ze swoim drużbantem. Gdzieś tam musiałam wpaść wtedy mężowi w oko, bo podpytywał domowników, skąd przyjechałam. Był pewien, że jestem przyjezdna. Ogromne było jego zaskoczenie, gdy dowiedział się,

że jestem Kośmanówna z Florczak. Od tamtej pory zaczął mnie odwiedzać i się mną interesować. Ale nie wyglądało to tak, jak w dzisiejszy czasach, nie mogliśmy się, ot tak, spotykać sam na sam. Jak przychodziła sobota, to Tadeusz przychodził do nas do domu, posiedział godzinę lub dwie i tyle. W dodatku mieliśmy jeszcze towarzystwo mojego rodzeństwa. Co więcej, mąż był ode mnie dużo starszy, bo o 8 lat, więc nie było mowy o pobyciu na osobności. Ale takie spotkania wystarczyły, byśmy spodobali się sobie, a po roku wzięliśmy ślub. Nie ważne, że mąż był ode mnie dużo starszy, ale był bardzo przystojny. Jeszcze zanim się poznaliśmy, to miał duże powodzenie u dziewczyn, które często były bardziej zamożne ode mnie. Jednak to właśnie wybrał mnie. Mąż opowiadał kiedyś, że gdyby wcześniej wiedział, że jestem taka młoda, to by dał sobie spokój – śmieje się Pani Halina. - Kiedyś dziewczyny wyglądały bardziej dojrzale. Nie było takich szczuplutkich dziewczyn.

Pan Tadeusz dodaje – Tak, Halina wyglądała na dojrzałą kobietę, oceniałem ją na 20-22 lata, a nie na 18, jak faktycznie miała.

W tamtym czasie już nie miałam rodziców – ciągnie pani Halina. - Mój tata zginął na wojnie, gdy miałam 4 lata. Przed zakończeniem wojny, mieszkaliśmy w okolicach Przasnysza. Stamtąd nas wysiedlili. A jak wróciliśmy do swojej miejscowości, to już wszystko było poniszczone. Około 25 rodzin, czyli praktycznie cała nasza wioska, nie mając nic, żadnych perspektyw, przyjechała tu, na tereny Florczak. Jechaliśmy jeden za drugim wozami konnymi. Kto miał, to do wozu przywiązywał krowę i zabierał w podróż. Każdy wziął ze sobą tyle ile mógł. Przyjechaliśmy tu z mamą i rodzeństwem. Najstarszego brata wzięli na wojnę do Rosji. Mama zmarła w 1948 r., gdy miałam 8 lat. Po jej śmierci zostało nas z młodszego rodzeństwa tylko dwoje. Mnie wychowywali kochani siostra ze swoim mężem. Opiekowali się mną do pełnoletniości. Miałam u nich bardzo dobrze. Oczywiście równie dobrze żyło mi się później z mężem. Nie mieliśmy luksusów, ja przecież nie miałam nic, tylko tyle, co mi siostra pomogła. Nikt w tamtym czasie nie miał za dużo. Do wszystkiego, co mamy, dochodziliśmy sami ciężką pracą. Nie było lekko, ale na szczęście mieliśmy siłę i zdrowie, tak samo nasze dzieci.

Co możecie Państwo poradzić młodym małżeństwom? Jaki jest klucz do długoletniego i zgodnego związku?

Co my możemy poradzić? Teraz młodzi są mądrzejsi. Nasze pokolenie, gdy byliśmy w ich wieku, nie posiadało na pewne tematy takiej wiedzy jak dziś np. o życiu i świecie. Mieliśmy jedno radyjko, z czasem pojawiały się telewizory, a z rodzicami nie rozmawialiśmy na trudne tematy, więc nie mieliśmy skąd czerpać wiedzy – mówi Pani Halina. A pan Tadeusz dodaje - Teraz jak kobieta zajdzie w ciążę i dziecko zobaczy i zapyta „czemu mamie brzuch rośnie?", to mu odpowie, że będzie miała dzidziusia, i wytłumaczy skąd się biorą dzieci. Mi ojciec i matka tego nie mówili. Nie wspominali nic, że będę miał rodzeństwo. Urodziło się dziecko, to powiedzieli, że bocian przez komin wrzucił.

Pamiątkowe zdjęcie ślubne państwa Rogozińskich

Dla młodych małżeństw mam taką radę – mówi pani Halina – żyjcie po ludzku i po bożemu. Bardzo ważne w związku są dzieci, choć może już nie taka duża gromadka jak dawniej, ale ta dwójka powinna być. Inaczej nasz naród będzie zanikał. Już teraz w Polsce więcej ludzi umiera niż się rodzi. Po drugie, jeśli pojawią się w małżeństwie problemy, to żeby od razu nie brać rozwodu, tylko próbować naprawić związek. Chciałabym też, by młode małżeństwa wychowywały swoje dzieci po katolicku, tak jak my wychowywaliśmy. U nas nie było możliwości, żeby nasze dzieci nie poszły do kościoła. Całą rodziną uczestniczyliśmy we mszy. Dziś dzieci i młodzieży nie uświadczymy w kościele. Marzy mi się, by młodzi wrócili do kościoła. Dawniej we mszy służyło ok. 20 ministrantów!

Dzieci teraz mają zbyt dużo luzu – dodaje pan Tadeusz - na zbyt wiele się im pozwala. Jak ojciec czy matka krzyknie, to dziecko im się odgraża, że zadzwoni na służby, czy policję. Dzieci nie mają poszanowania do rodziców, więc tego szacunku należy ich nauczyć.

Co jest dla Państwa najważniejsze w małżeństwie?

Uważam, że w małżeństwie najważniejsze są przede wszystkim miłość, zgoda oraz szacunek do drugiej osoby - mówi pani Halina. - Gdy pojawi się problem, to nie warto go roztrząsać, tylko tą sytuację starać się załagodzić, jedno powinno ustąpić, zwłaszcza te, które wie, że nie ma racji. Konflikty są nieuniknione w związkach. Jak to mówią „Święci w niebie, też podskoczą do siebie". Trzeba umieć się ze sobą pogodzić. Bardzo ważna jest również prawdomówność, by jedno przed drugim niczego nie ukrywało, nie kręciło. Jeśli to wszystko będzie, to uda się przetrać trudne chwile. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

■

Państwo Rogozińscy odnowili przysięgę małżeńską po 65 latach w kościele we Florczakach. Uroczystości przewodził ks. Andrzej Zdziarski.

Z państwem Haliną i Tadeuszem Rogozińskimi rozmawiał Grzegorz Malinowski

Ciąg dalszy rozmowy w następnym numerze.

Huki, wybuchy, wystrzały - tak się bawiliśmy po wojnie

Po wojnie przenieśliśmy się do miejscowości Korsze na Mazurach. Na tych terenach wszystkie mosty na rzekach były zrujnowane. Nie było nawet wiaduktów kolejowych. Saperzy często robili tylko czasowe przejazdy w postaci drewnianych umocnień. Pociąg na takim przejeździe bardzo zwalniał, żeby konstrukcja za mocno się nie rozchwiała.

Wszędzie w okolicy można było znaleźć pozostawioną przez Niemców broń i amunicję, były ich po prostu zwały! A jakby zebrał do kupy cały pozostawiony trotyl, to mogło się go uzbierać z pół stodoły! Jako dzieciaki, takie pozostawione bronie i pociski zbieraliśmy i rozbrajaliśmy. Trotyl, jak się go bezpośrednio podpalało, to nie wybuchał, palił się jedynie takim smolistym dymem. Występował on w postaci kostek, mniej więcej wielkości ludzkiej dłoni. W każdej takiej kostce był otwór na zapalnik. Dopiero jak się włożyło zapalnik i odpaliło lont, to wybuchał. Huk był duży, ale wiele szkody nie robił. Dopiero jak był dobrze opakowany, np. w jakiejś puszce metalowej, to eksplozja była silniejsza.

Pancerfaust

Znajdowaliśmy również wyrzutnie rakiet przeciwpancernych tzw. pancerfausty. Braliśmy je i za pomocą młotka i obcęgów rozbieraliśmy. W tych wyrzutniach znajdowaliśmy proch, grubości może palca i długości na ok. 40 cm. Jak się można domyśleć, oczywiście podpalaliśmy go. Ach… palił się dobrze i dynamicznie, a niekiedy wydawał gwizd i wił się we wszystkie strony, czasem nawet poleciał w górę. A jak się go nogą przycisnęło, to próbował się wydostać spod stopy, gwizdał, huczał, a jak w końcu się uwolnił, to ze 30 m jeszcze potrafił przelecieć w górę lub skosem.

Widzieliśmy również jak starsi chłopacy odpalali samą wyrzutnię. Oczywiście też chcieliśmy spróbować, ale nikt nie chciał się odważyć. Mieliśmy przed oczami obraz jak chłopaki po 16-17 lat strzelali z wyrzutni i ta potrafiła ich przewrócić! Zwyczajnie się baliśmy. Ale w końcu to ja zdobyłem się na odwagę. Wziąłem pancerfausta na ramię i cynglem odpaliłem. Ależ to huknęło! Odrzut mnie odepchnął aż się wywróciłem! Po tym zdarzeniu postanowiliśmy jednak odpalać wyrzutnie z drzewa. Znaleźliśmy odpowiedni rozdwojony konar i tam włożyliśmy wyrzutnię i ją przywiązaliśmy. Wtedy już śmiało pociągaliśmy za cyngiel i strzelaliśmy.

Innym razem zbiliśmy z desek tratwę długą i szeroką na półtora metra. Zebraliśmy i na nią wrzuciliśmy gdzieś ok. 80, może nawet 100 kilo trotylu. Tratwę z ładunkiem zwodowaliśmy na rzekę. Tam ją przywiązaliśmy do brzegu. Na to wszystko wrzuciliśmy jeszcze kilka min przeciwpiechotnych. Postanowiliśmy to wszystko zdetonować! Domyślaliśmy się, że może być z tego naprawdę niezła eksplozja, więc podłączyliśmy do dwóch kostek trotylu lont o długości ok. 25 metrów. Podpaliliśmy i uciekliśmy czym prędzej w pobliskie transzeje, czyli do takich obronnych, umocnionych poniemieckich rowów. Usiedliśmy i czekamy. Na marginesie powiem, że już wcześniej robiliśmy takie akcje, po to żeby ryby ogłuszyć, ale tym razem materiałów wybuchowych użyliśmy 10-krotnie więcej! Czekam i czekamy w tych okopach, a tu nadal nic. Czyżby się lont przerwał? Postanowiliśmy wyjść i sprawdzić. Ale właśnie w tym momencie jak to nie huknie…! Drzewa wyrwało z korzeniami i wyrzuciło na kilkanaście metrów w górę! Wszędzie rozprysły się odłamki i drzazgi. Zaczekaliśmy, aż wszystko opadło i ucichło, i pobiegliśmy sprawdzić miejsce wybuchu. Naszym oczom ukazał się przedziwny widok! Rzeka przestała płynąć! Zatrzymała się, a wodę jakby cofnęło! Dno było puste. Dopiero po czasie z taką wielką falą na nowo popłynęła woda, a z nią ogłuszone szczupaki (niektóre po metrze długość). Co zdążyliśmy, to złapaliśmy, reszta popłynęła dalej w dół rzeki.

Z czasem nam te materiały wybuchowe i broń pozabierała milicja ludowa i nasza zabawa z materiałami niebezpiecznymi się skończyła.

Innym razem ze starszym, 15-letnim bratem kiedyś znaleźliśmy woreczki z prochem. Były to dosyć niewielkie paczuszki z materiału przypominającego jedwab lub nylon, które mieściły się dłoniach. Usypaliśmy z nich pryzmę. Brat wpadł na pomysł, żeby to podpalić i zobaczyć jaka z tego będzie pochodnia! „Ognisko" próbował wskrzesić zapałkami, ale płomień nie mógł przepalić się przez materiał. Wtedy wpadł na pomysł, że na początek odpali papierosa i spróbuje w ten sposób podpalić. Przyłożył, go trzymając w ustach, do tej pryzmy i go pociągał, by ten się mocniej żarzył. W pewnym momencie ten proch, w ułamek sekundy, zapalił się i buchnął wielkim płomieniem! Brat na nieszczęście w ten płomień wpadł! Czym prędzej do niego doskoczyłem, chwyciłem za nogi i z tych płomieni wyciągnąłem. Niestety twarz miał już całą opaloną. Oj, bieda wtedy z nim była straszna, bo lekarzy w tamtym czasie było jak na lekarstwo. Na oparzenia przykładaliśmy bratu okłady z siemienia lnianego. Na całe szczęście jakoś po tych naszych zabiegach doszedł do siebie i miał się całkiem dobrze.

Mimo, że milicja pozabierała nam broń, to nadal wszędzie była dostępna amunicja i pociski. Niektóre w taśmach, niektóre luzem, były tego całe pryzmy. Braliśmy sobie nabój, kładliśmy na kamień i uderzaliśmy siekierką w spłonkę i ten nabój wystrzelał! Nigdy nie było wiadomo dokąd kulę poniosło. Na szczęście nasza zabawa nigdy nikomu krzywdy nie zrobiła…, no po za jednym przypadkiem! Kiedyś sam siebie postrzeliłem. Położyłem jak zwykle nabój na kamieniu, ułożyłem go w odpowiednim kierunku i się zamachnąłem. Wtedy zawiał wiatr, nabój się przekręcił o 90 stopni, ale było już za późno bym zatrzymał zamach. Pocisk wystrzelił i trafił mnie w nogę. Nad kostką wyrwał mi kawał mięśni i skóry, ale tylko drasnął kość. Ze strachu pobiegłem czym prędzej do domu. Jak dotarłem to jeszcze nie krwawiłem, dopiero po krótkiej chwili z rany zaczęła mi się sączyć czarna krew. Zrobiliśmy opatrunek i się z czasem zagoiło i obyło się bez lekarzy!

Opowieść wysłuchał i spisał Grzegorz Malinowski

*Opowiada **Grzegorz Stanisław Świercz**, instruktor żeglarstwa w stopniu kapitana jachtowego i kapitana motorowodnego. Mimo emerytury nadal prowadzi wiele rozmaitych kursów i rejsów żeglarskich zarówno śródlądowych jak i pełnomorskich.*

NASZE ZDROWIE

Apiterapia - zbawienne działanie produktów pszczelich

Zaczynając od wyjaśnienia pojęcia, apiterapia to metoda lecznicza zaliczana m.in. do medycyny niekonwencjonalnej, ziołolecznictwa i szerzej do naturopatii, wykorzystująca miód, pierzgę, kit pszczeli, mleczko pszczele, a nawet jad.

Stosowanie apiterapii znane jest w medycynie ludowej już od paru tysięcy lat, ale dopiero w drugiej połowie XX wieku produkty pszczele zostały poddane szczegółowym badaniom naukowym, które potwierdziły skuteczność apiterapii w leczeniu wielu dolegliwości. Obecnie obserwujemy – także w Polsce – zarówno wzrost zainteresowania leczniczym wykorzystaniem produktów pszczelich, jak również znaczny wzrost ilości specyfików do apiterapii dostępnych na rynku.

Produkty pszczele są obecne coraz częściej doceniane nie tylko przez zwykłych ludzi, ale także przez świat nauki, w efekcie czego produkty pszczele są coraz częściej stosowane. Jednym z niezaprzeczalnych dowodów na to, że apiterapia, czyli leczenie produktami pszczelimi, jest coraz bardziej popularna także w Polsce są coraz częściej powstające w naszym kraju gabinety apiterapii oraz biodomki apiterapeutyczne.

Naturalne produkty pszczele bogate w wiele składników istotnych do prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu (jak na przykład białka, aminokwasy, enzymy, witaminy) nie tylko wzbogacają codzienną dietę, ale także przyczyniają się do zwiększenia odporności organizmu. Produkty pszczele spełniają bardzo ważną rolę profilaktyczno – ochronną, ale nie tylko. Wieloletnie badania udowodniły, że apiterapia jest pomocna w leczeniu wielu chorób. Wśród nich można wymienić chociażby:

- choroby układu oddechowego jak na przykład stany zapalne górnych dróg oddechowych, choroby dolnych dróg oddechowych (zapalenie płuc, zapalenie oskrzeli), grypa, astma, choroby alergiczne;
- choroby skóry i błon śluzowych takie jak choroby grzybiczne (grzybice skóry), choroby wirusowe skóry, alergie skórne, trądzik młodzieńczy, oparzenia, owrzodzenia, zmiany zapalne skóry i naskórka czy paradontoza;
- choroby reumatyczne i układu kostno – stawowego takie jak reumatoidalne zapalenie stawów (RZS), dna moczanowa (artretyzm, skaza moczanowa, podagra), zesztywniające zapalenie kręgosłupa;
- choroby układu krążenia takie jak nadciśnienie tętnicze, miażdżyca naczyń mózgowych, miażdżyca zarostowa kończyn dolnych, choroba Buergera, zakrzepowe zapalenie żył, choroba niedokrwienna mięśnia sercowego;
- choroby układu pokarmowego takie jak choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy, stany zapalne błony śluzowej, stany zapalne wątroby, niedożywienie czy otyłość.

W ramach apiterapii stworzono bardzo wiele różnych terapii wykorzystujących produkty pszczele np. oddychanie powietrzem ula, inhalacje termiczne i aerozolowe z wodnych roztworów miodu, miody z dodatkiem ziół lub innych produktów pszczelich takich jak propolis, mleczko pszczele, pyłek kwiatowy, samodzielne spożywanie miodu, żucie miodu plastrowego, stosowanie maści i mazideł propolisowych (opatrunki, kompresy, płukanki) itp.

Miody i ich cudowne działanie na nasz organizm

Podstawowym produktem wykorzystywanym w apiterapii jest oczywiście **miód**, który ma znakomity wpływ między innymi na układy: krążenia, oddechowy, moczowy, pokarmowy.

Warto jednak wiedzieć o tym, że każdy gatunek miodu wykazuje zupełnie inne działanie!

- **miód wielokwiatowy** – chroni serce i układ krwionośny, warto stosować go wtedy, gdy potrzebujemy wzmocnienia organizmu przy wyczerpaniu psychicznym i fizycznym. Łagodzi również alergie dróg oddechowych, poprawia kondycję włosów, skóry i paznokci;
- **miód gryczany** – chroni przed chorobami układu krążenia, szczególnie miażdżycą, odtruwa organizm i wspiera pracę wątroby. Dodatkowo stosowany miejscowo przyspiesza gojenie się ran, poleca się go także osobom chcącym poprawić pamięć i koncentrację;
- **miód lipowy** – idealny w czasie leczenia przeziębienia lub grypy ze względu na swoje działanie przeciwgorączkowe, wykrztuśne i napotne, leczy choroby układu oddechowego, wzmacnia serce i układ nerwowy, poprawiając odporność na stres. Może także wspomóc regulowanie poziomu cukru we krwi i ustabilizować nasz nastrój;

- **miód rzepakowy** – wzmacnia serce, drogi oddechowe, wątrobę oraz drogi żółciowe, pomaga w leczeniu przeziębień, wspomaga regenerację organizmu i wspiera układ nerwowy. Stosowany zewnętrznie przyspiesza gojenie ran po oparzeniach;
- **miód akacjowy** – pomaga pozbyć się zgagi, problemów trawiennych, poprawia pracę układu moczowego oraz łagodzi objawy przeziębienia, stabilizuje poziom cukru we krwi;
- **miód spadziowy** – zależnie od gatunku drzew z jakiego jest pozyskiwany – z liściastych pomaga przy nerwicach, zaparciach i biegunkach, a z iglastych wspomaga pracę układu moczowego, wątroby;
- **miód wrzosowy** – pomocny w leczeniu prostaty oraz przy usuwaniu stanów zapalnych jamy ustnej i gardła, zaleca się go również profilaktycznie w przeciwdziałaniu chorobom układu krążenia i pokarmowego, szeroko stosowany w kosmetyce.

Inne produkty pszczele i ich działanie

- **pyłek kwiatowy** – wykazuje właściwości antybiotyczne, dlatego warto wspomagać się nim w czasie przeziębienia czy grypy. Osoby cierpiące na niedobory białka w diecie cenią go za wysoką zawartość tego składnika pokarmowego. Warto stosować go pomocniczo w leczeniu choroby wrzodowej, dwunastnicy i żołądka, a nawet w czasie PMS, gdyż wg naukowców wykazuje działanie łagodzące jego objawy;
- **propolis** – na ogół stosuje się go miejscowo w leczeniu chorób skórnych takich jak trądzik czy grzybica. Przyspiesza gojenie ran. Pomaga również przy zapaleniu dziąseł. Stosowany doustnie pomoże ze stanami zapalnymi gardła oraz wrzodami żołądka. Stosuje się go również przy leczeniu odleżyn, czyraków, a nawet chorób alergicznych i reumatycznych;
- **pierzga** – wykazuje działanie regenerujące, pomaga w czasie chronicznego zmęczenia, depresji, wspomaga po dużym wysiłku psychicznym. Warto włączyć ją do jadłospisu również wtedy, gdy cierpimy na dolegliwości układu krążeniowego;
- **mleczko pszczele** – świetnie działa na układ nerwowy, dodaje energii, poprawia samopoczucie oraz wspiera działanie układu krążeniowego zapobiegając miażdżycy czy obniżając ciśnienie tętnicze. Miejscowo używa się go w czasie leczenia odleżyn, odparzeń oraz łojotoku czy egzem i liszajów;
- **jad pszczeli** – pomaga wyleczyć reumatyzm, gościec i artretyzm oraz wspomaga leczenie nadciśnienia, nerwic i neuralgii. Wykorzystuje się go również w leczeniu blizn pooperacyjnych;

Apiterapia w domku – niekonwencjonalny pomysł nie tylko dla pszczelarzy

Na całym świecie znane są domki do apiterapii, w których można poddać się procesowi leczenia lub profilaktycznie zadbać o swoje zdrowie. Są one na tyle duże, że zmieści się w nich osoba o przeciętnych gabarytach, ocieplone wełną mineralną, pokryte materiałami odpornymi na działanie warunków atmosferycznych. Uloterapia lub api-inhalacja, polega na odpoczywaniu na łóżku w domku w bliskim otoczeniu pszczół, które nie mają bezpośredniego kontaktu z człowiekiem. Biopole i mikrowibracje wytwarzane przez owady, zapach miodu, propolisu, szum i inne elementy działają uzdrawiająco na organizm. Za pomocą tej metody można leczyć np. bezsenność, choroby stawów, choroby zwyrodnieniowe, astmy, choroby układu oddechowego, a nawet serca. Jeśli cierpisz na syndrom ciągłego zmęczenia, choroby układu moczowego i potrzebujesz naładować swoje siły witalne, warto poszukać miejsc, w których można skorzystać z tej metody lub samodzielnie zbudować domek do apiterapii! Z leczniczego działania towarzystwa pszczół można korzystać od maja do września.

Magdalena Mudry - zwolenniczka i propagatorka zdrowego trybu życia. Od kilku lat biorąca czynny udział w promowaniu zdrowego żywienia, prowadząca warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Autorka bloga „Ze smakiem". Zielarz, fitoterapeuta.

Stabilny kredyt dla Ciebie

- Możliwość skonsolidowania kredytów
- Prowizja od 0,00%
- Atrakcyjne oprocentowanie
- Kredyt na dowolny cel

Warmiński Bank Spółdzielczy, Oddział w Łukcie, ul. Warmińska 12, tel. 515-230-778/89 647-50-20
www.wbs-jonkowo.pl

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 15,18%. Całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) wynosi 36 000,00 PLN, całkowita kwota do zapłaty 49 605,33 PLN, oprocentowanie stałe 11,90% w skali roku, prowizja 5,00%, całkowity koszt kredytu 13 605,33 PLN, w tym prowizja 1 800,00 PLN, odsetki 11 805,33 PLN, suma opłat miesięcznych za prowadzenie rachunku Standard VIP w całym okresie kredytowania wynosi 0,00 PLN, pod warunkiem wpływu środków w minimalnej kwocie 3 500,00 PLN miesięcznie. bez ubezpieczenia, spłata w 60 miesięcznych ratach, w tym 59 rat równych po 796,75 PLN, ostatnia rata wyrównująca w wysokości 797,08 PLN

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 13,47%. Całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) wynosi 36 000,00 PLN, całkowita kwota do zapłaty 48 162,27 PLN, oprocentowanie stałe 10,90% w skali roku, prowizja 0,00%, całkowity koszt kredytu 12 162,27 PLN, w tym prowizja 0,00 PLN, odsetki 10 736,27 PLN, Suma opłat miesięcznych za prowadzenie rachunku Standard VIP w całym okresie kredytowania wynosi 0,00 PLN, pod warunkiem wpływu środków w minimalnej kwocie 3 500,00 PLN miesięcznie. ubezpieczenie na życie dla Kredytobiorcy dostępne z oferty Banku 1 426 PLN, spłata w 60 miesięcznych ratach, w tym 59 rat równych po 778,94 PLN, ostatnia rata wyrównująca w wysokości 778,81 PLN

Wyliczenie reprezentatywne dla „Stabilny kredyt dla Ciebie" na 06 luty 2023 roku
Promocja trwa od 06.02.2023r. do 31.05.2023r.

REPERTUAR: 20-31.05.2023 r.

GODZINA	FILM
Sobota, 20 maja 2023 r.	
14:00; 16:00	SUPER MARIO BROS. Film - przedpremiera *Animacja, przygodowy, komedia, 1,32 min, od 7 lat*
Niedziela, 21 maja 2023 r.	
13:00; 15:00	SUPER MARIO BROS. Film - przedpremiera *Animacja, przygodowy, komedia, 1,32 min, od 7 lat*
Piątek, 26 maja 2023 r.	
13:00; 15:00; 17:00	SUPER MARIO BROS. Film – premiera *Animacja, przygodowy, komedia, 1,32 min, od 7 lat*
Sobota, 27 maja 2023 r.	
13:00; 15:00; 17:00	SUPER MARIO BROS. Film – premiera *Animacja, przygodowy, komedia, 1,32 min, od 7 lat*
Niedziela, 28 maja 2023 r.	
13:00; 15:00; 17:00	SUPER MARIO BROS. Film – premiera *Animacja, przygodowy, komedia, 1,32 min, od 7 lat*
Środa, 31 maja 2023 r.	
15:00; 17:00	SUPER MARIO BROS. Film – premiera *Animacja, przygodowy, komedia, 1,32 min, od 7 lat*

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie
Redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski,
Redaktorzy: Dorota Pawełczyk, Stanisław Raginiak, Joanna Kubicka, Agnieszka Karmiłowicz

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj sie z nami!
Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl